Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

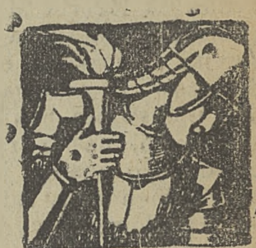
MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro, tel. 275-11. Godziny przyjęć codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5, tel. 26-53

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok IV. Warszawa, 12 Lipca 1924 r. № 28.



Cena numeru 25 groszy.

SPOKÓJ NA KAPITOLU.

Quidam Picelli, poseł komunistyczny i wyjec czerwony usiłował dnia 1 Maja 1924 na balkonie Parlamentu włoskiego na sterczącym drzewcu zatknąć kawał perkalowej szmaty czerwonej, t. z. krasną fahnę Antychrysta. Szybko to dostrzeżono, czerwony perkal zdarto a namiętnego draba poturbowano. Quidam Picelli myślał, że już nadeszła pora tej zemsty, tej vendetty, jaką obiecywał burżuazji włoskiej w moskiewskiej „Prawdzie" z 17-go kwietnia stary szachraj i gardłacz Sereatti Quidam Picelli się przeliczył i przerachował.

Przeliczyła się też i przerachowała olbrzymia maffia wszystkich od dwóch lat przepędzonych wielkości i znakomitości politycznych włoskich, wegetujących w cieniu i dyszących zemstą i nienawiścią do nowego risorgimento. Przeliczyła się teraz świeżo w czerwcu, kiedy z okazji zamordowania Mateottiego już myślała i marzyła, że uda jej się viribus unitis wszystkich opozycjonistów z prawej i z lewej, mło-

dych i starych, czerwonych i czarnych obalić Mussoliniego i rozbić faszystowską organizację. Mord Mateottiego odbył się w sposób wstrętny, okrutny, znany zresztą w kronikach włoskich, przypomniany niedawno w jednym z dramatów Sem Benellego („Miłość Trzech Królów). Zorganizowała mord ten banda ohydnych carrieristów i aferistów, wślizgłych i wkręconych w faszyzm przez protekcję potężnego w organizacji żyda Aldo Finziego. Banda ta złączona interesami z Toeplitzami korzystała z protekcji Cezara Rossi, byłego drukarza, ex-socjalisty, bogacza, potentata, znienawidzonego też przez Mussoliniego, który atoli z tym typem „brava" średniowiecznego zmuszony był się liczyć. Banda wydająca swoje pismo „Popolo Italiano" miała złe sumienie i niepokój. Mateotti był w posiadaniu dokumentów wykazujących szachrajstwa i łajdactwa tych szumowin, dziś już zamkniętych wreszcie w kryminale. Ostrzegali przed „zżydziałymi" fascystami i Zanotti i Farinacci, ostrzegali kilkakrotnie i inni fascystoscy publicyści przed żmijami chowającymi się w Palazzo Viminale i Palazzo Chigi. Ale i tam znalazła się demoniczna żydówica Egeria Medyolanska, której nazwisko dobrze znamy, „Salome" szatańska, jedna z tych nierządnic prywatnych, które swymi sztuczkami erotycznymi sidlą i najpotężniejszych Holofernesów. I gadzina ta zdołała uspokajać skrupuły „Wodza". Tuż pod swoim bokiem odtąd tolerował wódz racaille szubrawą tak długo, aż ta racaille w danym momencie spełniła czyn ohydny, o mało i jego nie podcinający. Echa tego wszystkiego dochodziły zdawna i do nas. Daliśmy im wyraz w „Myśli Narodowej", wyrażając żal i smutek, że Wódz i Książe nie przepędza batem ze świątnicy tych Toeplitzowych i Schancerowych emisar uszów wślizgniętych w jego otoczenie. Zażydziło się od jesieni zeszłego roku otoczenie Gran Benita a w blasku jego nazwiska podła łajdaków zgraja zaczęła robić swe geszefta. Tych którzy ostrzegali przed tym zaparszywieniem Kapitolu, zaczęto usuwać jako nieprzejednanych, jako „puri", a szachraj z Warszawy coraz częściej zajeżdżał swym „Fiatem" pod Pałac Chigi.

Śledztwo zapewne wykaże, który to znowu żyd z „Banca Commerziale" wydał wedle planu ułożonego z góry Mateottiemu papiery kompromitujące otoczenie Mussoliniego. A kiedy zżydziałe pupile Aldo Finziego czuły już, że się pod nimi grunt pali wulkanicznie, wtedy zdecydowały na starowłoski sposób sprzątnąć socjalistycznego posła. I sprzątnęły łajdaki na swój łajdacki sposób. Mord ten należy potępić najbezwzględniej, najuroczyściej. Ale rozczulać się niema czem tak bardzo. Mateotti był to sobie wcale bogaty, elegancki sportsmen socjalistyczny z gatunku bardzo obecnie rozmnożonego młodych bogatych karjerowiczów, tą drogą na lewo idących do reklamy, sławy i zaszczytów. Podczas wojny europejskiej młody i zdrowy sportsmen socjalistyczny występował przeciw interwencji włoskiej; jego mowy agitacyjne z satysfakcją musiał czytywać książe Bülow i Prusacy i pangermanie, to też podczas

wojny gdy jego rówieśnicy krwawili w Alpach i w Gorycji, orator pacyfistyczny siedział sobie w więzieniu sycylijskiem jak u Pana Boga za piecem. Wybrany do parlamentu gardłaczem był pierwszoszędnym i pomagał w destrukcji i obezwładnieniu Włoch co się wlezie; w kwietniu b. r. uciekł z Włoch przekradłszy się w kostjumie na to tylko, aby w Londynie szkalować odrodzoną i uzdrowioną ojczyznę i dzielny rząd Mussoliniego, szkalować przed żydami manchesterskimi i Anglikami niechętnymi temu, że Włochy zaczynają grać większą rolę na Śródziemnym morzu i pokazywać nieco zębów przepotężnemu imperjum, $^3/_4$ świata dzierżącemu w swych pazurach. Kiedy otwarto nowo wybrany parlament włoski, wśród głównych mówców opozycji znalazł się obok Artura Labrioli (ożenionego z żydówką Fisherman) i Amendoli (wydawcy filogermańskiego i nienawidzącego Polski „Il Mondo" także i kalumniator Italji Odrodzonej, wróg interwencji z r. 1915, sportsmen radykalizmu, bogaty i elegancki karjerowicz Mateotti. Z „męczennika" nic a nic nie miał, choć śmierć poniósł nawet męczeńską z rąk bandytów, zresztą byłych socjalistów i łotrzyków, wśród których, nawiasem mówiąc, znajduje się (aresztowany już obecnie) słynny w Niemczech żyd Lincoln-Trebitsch, używający we Włoszech nazwiska Otto Chircios i drugi tajemniczy „Niemiec" niejaki Thierschwald, też obecnie aresztowany. Co znaczy wmieszanie się do mordu tych dwóch Niemców, to zapewne śledztwo pokaże.

Z niecnego zamordowania Mateottiego wielki spektakl i hałas wyczyniają teraz oczywiście przedewszystkiem ci, którym ten mord przydał się i przyszedł w samą porę; ergo czerwoni wyjcy komunistyczni i socjalistyczni. Rozdzierają tedy szaty i wygłaszają olbrzymie oracje stare kabotyny parlamentarne, żyd Camillo Treves, żyd Modigliani i melodramatyczny aktor, stary wyga i warchoł Turatti. Ci idą na pierwszy ogień, a tuż za nimi, za Lazarrim, za Baldessim, za Serattim, Torrem idą burżuje i massony, usunięte w cień od dwóch lat, osiwiałe z zawiści, z upokorzenia, z niezaspokojonych ambicyj, bezrobotne znakomitości. W pałacu Giustiniani, w twierdzy masonerji po nocach pali się światło i konspirackie narady idą pod batutą Bonomiego i Torrigianiego jakby tu teraz utrącić nienawistnego „Il Duce". Podnoszą łby republikanie, od dwóch lat w kozi róg przepędzeni, a deputowany Chiesa grzmi i ryczy. W „Il Mondo", w „Corriere della Sera", w „Popolo" codzień i w innych pismach progermańskich i prosemickich idą artykuły, wylewające łzy krokodyle nad Mateottim i wróżące „upadek" fąszyzmu. W Senacie ruszyli do boju gaduła Abertini i nieutulony w żalu po przepadłej karjerze comte Sforza, z fałszywych Sforzów, nic z dawną rodziną niemający wspólnego, arcyhrabia homosexualny. Już się tam pewnie szykowali do swego „marszu na Rzym" i Nitti i Giolitti i Schanzer i Luzatti i rozmaite takie rozmaite utrącone „lwy z Dronero". Do wielkiej karjery już szykował się redaktor „Il Monda" poseł Amendola i jego adlatus radykalny

generał Bencivenga, rycerz nieznany tempore belli a ogromnie hałaśliwy i gadatliwy podczas pokoju. Ni stąd ni z owąd na widownię wysunął się też olbrzymi opasły semita dramaturg, który sobie uroił, że teraz znów po odsunięciu w cień tych twórców i poetów, którzy się z faszyzmem solidaryzowali jak d'Annunzio, Pirandello, Papini, Benelli i wielu innych, znów przyjdzie „moda" powrotna na niego. I zaczął sypać odezwami, artykułami i podpisami na protestach stary zwietrzały erotoman, autor „Niewiernej" a sam niewierny samemu narodowi, stronnik i entuzjasta Nittiego, zaciekły adorator Berlina i Wiednia, przeciwnik interwencji w r. 1915 Roberto Bracco. A cała ta kompanja „bywszych ludzi" i emerytowanych znakomitości liczyła głównie na pressję opinji zagranicznej, na żydowską prasę całej Europy i weltblattów wszystkich krajów, na rejwach i harmider zażydzonych stolic europejskich i amerykańskich. I harmider na razie nie zawiódł. Jakby na dany znak rozpoczęły wrzask wszystkie jerychońskie trąby i tuby Izraela.

Wszystkie w Europie szengeisty i feljetonisty, wszystkie Wolffy i Wassercugi, Blumy i Blochy, Posnery i Rosnery, Marguliesy i Mechesy rozpoczęły dzikie synagogalne larum, Kołnidre i Hatikwe. Nie było pisma, nie było guardianu i weltblattu, któryby nie załamywał rąk nad „zbrodnią faszyzmu" i męczeństwem Mateottiego. Dwa tygodnie trwały jęki i zawodzenia tych wynajętych „płaczek" kirkutowych. Drugi męczennik! jeszcze większy od Szlomy Engla z Łodzi! Dzień w dzień wszystkie europejskie pisma, będące w posiadaniu semitów we wszystkich językach świata rzucały śmierdzące sztinkbomby na faszyzm i Mussoliniego. Dzień w dzień szkalowano bezczelnie najzasłużeńszego patryotę włoskiego i największego bohatera od czasów Garibaldiego. Dzień w dzień wyły do księżyca wielkie brytany i małe pinczery.

W Warszawie zaś dzień w dzień krwawą pianę toczył z paszczy zgrzybiały i bezzębny boxer Ehrenberg i ujadał w niebogłosy a za nim cała racaille „Kurjera Porannego" ta Cloaca Maxima nowoczesnej Polski. Niehamowały się te zdeprawowańce i mieszańce z obory tajnych celów „Fryzego" względami na zasługi Mussoliniego wobec Polski, na inicjatywę w uznaniu granic wschodnich Polski, na jego inicjatywę w udzieleniu Polsce pierwszej pożyczki zagranicznej, na jego demonstracyjną sympatję dla polaków. Nie przemawiał do tych wisieluchów i łobuzów brukowych ten argument że przecież i dla sfinalizowania tej pożyczki także Mussolini musiał zdecydować się na ponowny kontakt z szachrajami z Banca Commerziale... Zapomniały degeneraty i apasze „bandy czarnej" Ehrenberga, że rząd polski już raz musiał za łajdackie napaści warszawskiego rynsztokowca przepraszać rząd włoski. „Kurjer Poranny" i jego herszt, ongiś defraudent Jasnogórski i konfident naczalstwa rosyjskiego z r. 1914, przeszli w swej wściekłej huligańskiej nagonce na faszyzm wszystkie żydowskie blatty europejskie sekundowani tylko przez Posnera z Ro-

botnika (zresztą zawsze jeszcze Europejczyka w swych wydzielinach) i przez plugawego „Widza“ w Kurjerze Polskim (nudnego już zresztą jak emetyk).

Mussolini i to przetrzymał. Raz tylko podobno dostawszy świeży numer „Poranniaka” po przeczytaniu zirytowany zmiął go i rzucił na ziemię zakląwszy po carabiniersku... W każdym jednak razie przetrzymał i wziął się z poczwórną energją do wymiecenia tych śmieci, które mu podrzucili Rossi, Finzi, Toeplitz i Schaucer...

Żelazną miotłą przetrzepał po plecach intruzów, rozpalonymi żelaznymi szczypcami powyciągał z zakamarków ukryte pasożyty. W jednym tygodniu przeprowadził sanację faszyzmu in membribus et in capitaneis. Gabinet zrekonstruował, ministrem spraw wewnętrznych mianował Federzoniego, podsekretarjaty stanu skasował, dobrał sobie sympatyków z innych pozytywnych partyj, kazał poaresztować całą garść wmieszanych w ohydny mord gasparonów i lazzaronów, wygłosił w senacie świetną mowę i po wcale ciężkim kryzysie znów opanował sytuację i cugle władzy mocniej ujął w żylaste swe książęce dłonie. Milicja faszystowska musi złożyć przysięgę królowi. Ministrowie wojny i marynarki zostali ci sami. W naczelnym dyrektorjacie faszystowskiej partji zamiast kwadrumviratu jest dyrektorjat z dziewięciu. Faszyzm odświeżony, wyleczony, z wyciętymi karbunkułami i rakiem aferystoskim egzystuje nadal, mocny, tęgi, zdrów, odważny, czujny, aktywny, agresywny znów gotów dać po łapać każdej żabie, która będzie zbyt wysoko łapę podstawiała i zbyt głośno rechotała.

Messire Nitti musi się jeszcze obejść smakiem. Giolitti, Amendola, Don Sturzo opuścili już nosy na kwintę. I znów „Stampa“ Frassatiego i inne progermańskie, semickie, antypolskie pisma muszą też spuścić z tonu. Serratti też jeszcze zemstę odłoży na rok przyszły. Pyskacze parlamentarni rozjechali się już na willegiatury i do morskich kąpiel. Stary opasły żyd pornografista Roberto Bracco, kosmopolita i weltbürger znów wraca do swoich zasuszonych wawrzynów z przed lat trzydziestu. Tartuffy milkną i przestają zawodzić. „Normalizatione”. Spekulacja polityczna na trupie zamordowanego i tu się nie udała.

Na Kapitolu spokój. *A. Nowaczyński.*

SE FOSSI ITALIANO, SAREI FORSE FASCISTA.

...Dwugłos.

I.

(Poseł Stanisław Thugutt w wywiadzie z „Il Messagero“ z 31 marca):

— Jakie było—zapytaliśmy—pierwsze pańskie wrażenie we Włoszech?

— Bardzo mocne, odpowiedział p. Thugutt, bo spostrzegłem odrazu, że *Włochy dzisiejsze* nie są już więcej krajem muzeów i słodkiego far niente, już kolej żelazna z Domodossoli

do Medjolanu (gdzie niedawno dokonano elektryfikacji) dała mi sposobność ujrzenia *rezultatów imponującej pracy ludzkiej*, która umiała wydobyć z terenu nieuprawnego bogactwo i użyźnić go. Wasze miasta są wezbrane życiem i tłumy turystów giną w gęstej ludności miejscowej, która żyje całkowicie życiem własnem, *pracując najwytrwalej nad stworzeniem dobrobytu w kraju.*

— Jaki jest cel pańskiej podróży?

— Przybyłem do Włoch, jako zwykły turysta, lecz oczywiście moje zamiłowanie do polityki każe mi zapoznać się z życiem kraju i z ludźmi, którzy kierują losem narodu. W rozmowach z politykami włoskimi chodziło mi zawsze o podkreślenie głębokiej wdzięczności Polaków dla szlachetnego narodu włoskiego, który już kilkakrotnie przyszedł nam z pomocą skuteczną i nie poprzestał na samych tylko pięknych słowach. *Każdy z nas pamięta sprawę uznania naszych granic wschodnich i każdy rozumie, jakie mieć będzie dla sanacji naszych finansów znaczenie nowa pożyczka włoska.* Jestem zresztą przedstawicielem demokracji polskiej, która chciałaby pogłębić przyjaźń włosko-polską i zapewnić jej trwałość...

Chciałbym jeszcze zauważyć, że dobre stosunki handlowe z Polską mogą się Włochom przydać dla stosunków z Rosją, ponieważ my posiadamy chyba najlepszych znawców tego kraju. Całe gałęzie przemysłu rosyjskiego były przed wojną powierzone kierownictwu Polaków i zdaje mi się, że nasze doświadczenie, połączone z kapitałami i ze środkami technicznymi włoskimi, mogłoby dać najlepsze rezultaty.

— Co pan sądzi o polityce wewnętrznej Włoch?

— Faszyzm, ze swą nowością idei i metod, musi interesować każdego męża stanu. Gdybym był Włochem, byłbym może faszystą.

— Panuje *tu porządek, praca, karność.*

— Zdaje się sobie *doskonale sprawę, że Włochy wiedzą czego chcą i co powinny przedstawiać dla świata.*

— Jakie wrażenie odniósł pan, rozmawiając z Mussolinim?

— Wrażenie woli żelaznej, energji gotowej usunąć każdą przeszkodę, ale zarazem wrażenie, że Prezes Rządu Włoskiego jest człowiekiem, który myśli i rozważa głęboko, a decyduje ostrożnie.

II.

(Ryszard Ordyński, znakomity reformator teatru i znawca sztuki dramatycznej w jednym z tygodników):

Włochy współczesne są najjaskrawszym przykładem takiej *cicho zorganizowanej potęgi* o niezupełnie ziemskiem podłożu.

Z portretu Mussoliniego bije wyraźnie *płomień nieokiełznanej siły*, której dno leży w krainie mistyki. Łączy on w sobie siłę nieprzepartego natchnienia z *granitową posągowością woli.* Za sztandarem o takich barwach nieomylnie musi kroczyć: czyn.

Czyn, kierowany rozumem, wolą ale *bardzo wyraźnie także natchnieniem, nigdzie nie został sformułowany tak jasno i tak niezbicie, jak w dzisiejszych Włoszech i ich polityce wewnętrznej.*

Skupione i skonsolidowane siły pierwotnej duszy ludu,

oczyszczone w ogniu abnegacji i szczęśliwie a niespodziewanie *wyzbyte doktrynerstwa*—zdobyły się na własny swój wyraz *w ciężkiej dla kraju chwili*, poniosły na barkach odwagę czynu i wszystkie możliwe skutki tej odwagi, — i spotkały się z przyjęciem takiem, jakie mogą zgotować *wyglodzone masy tłumów*, forsownie karmionych strawą materjalistyczną. Mussolini i faszyści w momencie psychologicznym byli upragnionem proroctwem z Mesjaszem na czele.

Siła tego lotu trwa już od lat dwu i *oczyszczając duszę Włoch*, oczyściła po drodze *ich finanse i prestige na arenie międzynarodowej*, w ten sposób jeszcze silniej pogłębiając wiarę całego narodu. Beztroski, pewny siebie i działający fanatycznie jak każda sekta faszyzm odwrócił również pewne ustalone dotychczas pojęcia „noblesse oblige“ każdego rządu wobec narodu, jako zbiorowiska swobodnej myśli politycznej.

Wielki prorok i posłannictwem swem odurzony bojownik, Mussolini, sam kierownik rządu, w imię jakiegoś ferworu zbawczego zdobywa się na rozlepienie takich plakatów na rogach ulic wszystkich miast i miasteczek całego kraju:

„Czarne Koszule!

Możecie mieć do mnie najzupełniejsze zaufanie. Jestem niezłomnym, surowym i nieubłaganym obrońcą naszej rewolucji. Jeżeli właśnie dla obrony tej rewolucji, na ołtarzu której złożyliście drogą ofiarę waszej krwi, będzie potrzeba walkę na nowo rozpocząć—rozpoczniemy!

Mussolini“.

Jakto? Naczelnik rządu, „kuzyn króla", na tak podburzającą zdobywa się odezwę — niemal przewrotową, a w każdym razie grożącą przewrotem?

Nie, — to przemawia głęboko *wryta wiara w siłę posłannictwa* i zapał bezkrytyczny. Kapłaństwo. I tacy zdobywają świat, w dodatku nieubłagani nie tylko dla innych, ale przedewszystkiem dla siebie, jak sława niesie o Mussolinim. Jedną z mało zresztą cenionych zalet Mussoliniego, o wielkiem skupieniu jego działalności świadczącą, jest fakt, że nie umie i nie chce się rozpraszać.

Jak długo i jak daleko Włochy będą szły za Mussolinim i faszyzmem, to jest już nawet obojętne, gdyż chodziło tu przedewszystkiem *o pewien proces uzdrowienia i konsolidacji*. Wyleczywszy się z *dekadentyzmu* społeczno-politycznego, uchronili się w każdym razie przed grozą powrotu do stanu takiej *apatji i nieładu, jaki ogarnął cały kraj w pierwszych latach powojennych.*

Postawiono sobie na środku figurę faszyzmu, i taniec dokoła niego w obecnej chwili jest ruchem świadomym i celowym. *Tą świadomością górują dzisiaj Włochy nad innemi ludami Europy.* Jako wyznanie, a przedewszystkiem jako metoda opanował faszyzm dalekie przestrzenie, od dworca kolejowego towarzyszy on człowiekowi po hotelach i kawiarniach, po wszystkich siedzibach życia publicznego. Ulica włoska na nowo wróciła do swej wielkiej roli historycznej i objęła misję propagandy.

Otto Weininger o żydach.

(„Geschlecht und Charakter", 1914, 4 wydanie, Wiedeń. Rozdział XIII. „Żydostwo").

Żydostwo trzeba brać, jako kierunek duchowy, jako pewną psychiczną konstrukcję, możliwą wogóle u wszystkich ludzi, a która w historycznem żydostwie znalazła tylko swe urzeczywistnienie na największą skalę...

Wybitni ludzie byli wszyscy zawsze antysemitami (*Tacyt, Pascal, Voltaire, Herder, Goethe, Kant, Jean Paul, Schopenhauer, Grillparzer, Wagner*), i pochodzi to stąd, że posiadając w sobie znacznie więcej elementów psychicznych od innych ludzi, *więcej też rozumieli się na żydostwie*, niż inni...

Mówiąc znowu nawiasowo, na tem może polega wszechświatowo-historyczne znaczenie żydostwa, w tem jego olbrzymia zasługa, że w Aryjczykach *ciągle podtrzymuje świadomość aryjskości*, że zwraca ich ku aryjskości. Za to powinien być Aryjczyk żydom wdzięczny; przez żydostwo dopiero uświadamia sobie Aryjczyk, *czego ma się strzec — możliwości żydostwa*, ale w sobie samym..

Komunizm, jako tendencję do gminnego posiadania, należy zawsze odróżniać od socjalizmu, jako dążności do społecznej kooperacji i do uznania ludzkości w każdym jej członku. Socjalizm jest aryjski (Oven, Carlyle, Ruskin, Fichte), *komunizm jest żydowski i rosyjski*. Rosjanie bowiem są, jak to wiadomo, najmniej uspołecznieni i mają najmniejszy zmysł dla państwowości.

Nowoczesna socjaldemokracja dlatego tak się w swym myślowym zakresie oddaliła od *chrześcijańskiego* prerafaelickiego socjalizmu, *ponieważ żydzi grają w niej rolę dominującą*.

Mimo jej tendencji uspołeczniających Marksoska forma robotniczego ruchu w przeciwieństwie do Rodbertusa nie ma żadnego związku z ideą państwa: to zaś właśnie trzeba położyć *na karb żydowskiego braku zmysłu dla wszelkiej myśli państwowej*...

Z tych też racyj wszelki syonizm nie ma żadnych widoków na przyszłość, chociaż w nim wyjawiły się najszlachetniejsze tendencje żydowskie.

Syonizm jest negacją żydostwa, którego ideą właściwą jest właśnie rozprzestrzenienie się po całym świecie.

Pojęcie „obywatela państwa" jest dla każdego żyda kompletnie transcedentalne; dlatego też nie było nigdy żadnego państwa żydowskiego i nigdy go nie będzie..

Prawdziwemu żydowi brak zawsze *wewnętrznej dostojności*, która jest źródłem własnej godności osobistej i szacunkiem dla obcego „ja". Niema żydowskiej szlachty.

Niemożliwem jest pojęcie żydowskiego gentlemena; a jest to tem dziwniejsze, jeżeli się zważy, że od tysiąca lat wśród żydów istnieje przecież dobór płciowy i selekcja...

... Aryjczyk odczuwa potrzebę świadomości, kto byli jego przodkowie; szanuje ich i interesuje się nimi, dlatego że byli

jego przodkami; szanuje ich, ponieważ szanuje przeszłość swą więcej od szybko zmieniającego swą barwę żyda, *który żyje bez pietyzmu*, bo życiu nie umie nadać głębszej wartości...

Przeszłość żyda nie jest nigdy jego właściwą przeszłością; ona jest dlań tylko jego przyszłością...

Jak można wogóle mówić o historycznych walorach żydów, skoro Stary Testament z widoczną aprobatą mówi, *jak to Jakób patrjarcha oszukał swego umierającego syna Izaaka, swego brata Ezawa okpił i swego szwagra Labana naciągnął*?..

Żyd jest właściwie *relatywnie amoralnym*, nigdy zbyt dobrym, nigdy zbyt złym, w gruncie rzeczy ani jednym, ani drugim, tylko zwyczajnie pospolitym.

Żydostwu bowiem brakuje koncepcji anioła; personifikacji dobrego i złego...

W żydostwie, jak w kobiecie, dobro i zło nie jest jeszcze od siebie oddzielone, zróżniczkowane; niema żydowskiego urodzonego zabójcy, ale niema też i świętego. I będzie chyba słusznem, gdy się stwierdzi, że pewne składniki wiary w szatana w żydowskiej tradycji pochodzą wyłącznie z persizmu i z Babilonji...

Wiara w Jehowę i w nauki Mojżesza *jest tylko wiarą w żydowski gatunek i jego siły życiowe.*

Jehowa jest upersonifikowaną ideą żydostwa...

Tylko żydzi są prawdziwymi pośrednikami w małżeństwie i nigdzie pośrednictwo w kojarzeniu małżeństw przez mężczyzn nie jest tak w użyciu, jak u żydów.

Żywotność ich w tym kierunku jest nawet natarczywsza, niż potrzeba. Niema zaś, jak to już raz powiedziano, narodu na świecie, w którymby tak mało było małżeństw z miłości, jak u nich.

Jest to jeden jeszcze dowód braku duszy u absolutnego żydostwa...

Kuplerstwo jest właściwie także szmuglerstwem, *a żyd jest szmuglerem kat' egzochen.* Jest on przeciwieństwem arystokratyzmu; zasadą arystokratyzmu jest warowanie granic i dystansów między ludźmi.

Żyd jest od urodzenia dążącym zawsze do spólnoty gminnej. Brak form w obejściu się i brak wszelkiego taktu życiowego stąd właśnie pochodzą. Właściwe formy obejścia się są tylko delikatnemi środkami dla zaznaczania różnic i granic między personalnemi monadami i chromemą tych granic; żyd atoli monadologiem nie jest...

Syonizm na rozwiązanie kwestji żydowskiej też nic nie poradzi.

Syonizm chce znów skupić żydów, którzy, jak tego dowiódł H. S. Chamberlain, jeszcze dawno przed zburzeniem świątyni jerozolimskiej *woleli życie w diasporze i życie w rozłażeniu się po całym świecie*; syonizm więc zmusza do czegoś nieżydowskiego.

Żydzi musieliby zmódz w sobie żydostwo, zanimby dojrzeli do syonizmu. Do tego jednakże trzebaby przedewszystkiem, ażeby żydzi sami siebie zrozumieli, siebie poznali, zwalczyli siebie samych i zechcieli pognębić w sobie żydostwo.

W chrześcijaninie duma i pokora, *w żydzie pycha i służalstwo walczą ustawicznie ze sobą.*

W tamtym samowiedza godności i skrucha, w tym *arogancja i dewocja.* Z kompletnym brakiem pokory u żyda łączy się jego niezrozumienie idei łaski.

Z jego służalczej natury wypływa jego heteronomiczna etyka, dekalog, najniemoralniejsza księga przykazań świata, która za posłuszną uległość potężnej obcej woli obiecuje powodzenie na ziemi doczesne i podbój całego świata...

Co zaś w człowieku jest boskiego, to tylko jego dusza.

Absolutny żyd zaś jest istotą absolutnie bezduszną...

Nie może być inaczej, skoro Staremu Testamentowi brak dogmatu o nieśmiertelności. Kto nie ma duszy, nie może też myśleć o jej nieśmiertelności...

Monoteizm żydowski niema nic wspólnego z prawdziwą wiarą w Boga, jest raczej jej negacją, a homonymitas boga żydowskiego i chrześcijańskiego to najcięższe chyba wyszydzenie tego ostatniego...

Ortodoksalny *służalec Jehowy* szybko i łatwo zamienia się w materjalistę, w libre-penseura, w wolnomyśliciela. Wtedy niewolnicze poddaństwo ustępuje, *a na jego miejsce przychodzi bezczelność*; oba uczucia są odmiennemi fazami tej samej woli w tym samym człowieku...

Jeżeli się żydostwo bierze, jako ideę pewną, choćby i przy pomocy Arjów wytworzoną, co jest i konieczne, i właściwe, to wtedy nie ulega wątpliwości, *że na miejsce „Dziejów materjalizmu" trzebaby poprostu pisać: „Istota żydostwa"...*

To nie jest też przypadek, że chemja obecnie znajduje się przeważnie w rękach żydostwa, jak dawniej była w rękach pokrewnych im Arabów. *Oddanie się kompletne materji*, potrzeba zupełnego w niej zatopienia, są uwarunkowane brakiem „ja intelligibilis", co znowu właśnie jest rdzennem żydostwem...

Wielkie zdolności żydowskie do dziennikarstwa, *„ruchliwość" ducha żydowskiego*, brak poglądów stałych i wkorzenionych, to są znamiona tak żydowskie, jak i kobiece.

Będąc niczem, mogą być żydzi dlatego wszystkiem.

Żyd jest to indywiduum, ale *nigdy indywidualność*; zwrócony tylko ku poziomemu życiu, nie odczuwa żadnej potrzeby indywidualnej egzystencji pozagrobowej; brakuje mu istności prawdziwej, niezmiennej, istności metafizycznej, brak mu pędu do współudziału w wyższym, wiecznym żywocie...

Najgłębiej dochodzi się do poznania istotnego żydostwa, jeżeli się je bada *od strony ich bezreligijności..*

Żyd jest zawsze niewiernym...

Żyd jest z tego *powodu nicością w swej najgłębszej istocie*, ponieważ właściwie zawsze nie wierzy w nic...

Żyd w nic nie wierzy, bo nie wierzy i w swoją wiarę i *nie wierzy też w swą niewiarę.* On nie jest nigdy skroś przepojony swą radością, ależ również niezdolny jest do przejęcia się pełnego swem nieszczęściem.

On nie bierze nigdy na serjo siebie, ale te nie bierze i innych ludzi na serjo.

Jemu jest *wewnętrznie wygodnie z jego żydostwem* i z tej racji znosi ochotnie nawet wszystkie przykrości, związane z żydostwem... On nic nigdy nie uważa za bezwzględnie prawdziwe, za niewzruszone, za święte i nietykalne, w następstwie czego jest zawsze frywolny i ze wszystkiego dowcipkujący (bewitzelnd), nie wierzy w żadne chrześcijaństwo chrześcijanina, *ale te i nie wierzy w rzetelność żyda, jako wychrzty...*

Żyd pod żadnym względem nie jest religijnym człowiekiem, za co się go tak często uważa, ale jest właściwie *irreligijnym człowiekiem kat' egzochen...*

Mam jeszcze powtarzać czem jest religja żydowska? Otóż żadna to nauka o celu i sensie życia, tylko religijne historyczne tradycje, dające się ująć głównie w przejściu przez czerwone morze *), a kulminujące w wdzięczności uciekających tchórzów dla potężnego wybawcy...

Nie mistyka jest więc tem, czego ostatecznie zbywa żydostwu, jak twierdzi Chamberlain, *ale wogóle pobożność.*

Ach! żeby żyd był choć uczciwym materjalistą, byle był zaciekłym zwolennikiem ewolucjonizmu! Ale on właśnie nie jest krytykiem, *tylko krytykastrem*, nie sceptykiem, wedle typu Kartezjusza, nie wątpiącym w tym celu, aby przez zwątpienie dojść do mocnej pewności; on jest absolutnym ironistą, tylko takim, jak żyd typu Heine...

Nawet zbrodniarz bywa stale zrozpaczonym; *żyd nigdy*

On nawet nie *jest nigdy prawdziwym rewolucjonistą i tem* właśnie różni się od Francuzów;

on jest tylko rozkładającym, ale nawet nie burzącym elementem...

Ponieważ w nic nie wierzy, dlatego szuka wszystkiego tylko w materjalności; stąd jego żądza złota wyłącznie; w niej znajduje to, co zechce, i tylko „gescheft" go przekonywa o jego istnieniu;

stąd te jedyna rzecz, którą Żyd istotnie uznaje, to „zarobione" przezeń złoto...

Chrystjanizm jest najwyższem bohaterstwem. Żyd, nie będąc nigdy jednolitym i całkowitym człowiekiem, *jest skutkiem tego tchórzem; heros to żyda najskrainiejsza antypoda...*

Byłoby błędnem twierdzenie, że żyd nienawidzi Chrystusa; żyd nie jest antychrystusowym. On nie jest do Chrystusa wogóle w żadnym stosunku. Ściśle mówiąc istnieją tylko Aryjczycy-złoczyńcy, którzy Jezusa nienawidzą.

Żyda pojęcie Chrystusa jeno drażni i irytuje jako coś, czego on nie może ogarnąć swym „witzem" jako coś, co usuwa się z pod jego kalkulaci...

Chrystjanizm jest absolutną negacją żydostwa; ale jest doń w takim stosunku, w jakim każde zjawisko do swego przeciwieństwa, a jakie łączy affirmację z negacją, przez nią przezwyciężoną...

---

*) Krwi rosyjskiej (P. A. N.).

Najłatwiej jest być żydem, gdy najtrudniej chrześcijaninem. Żydostwo jest przepaścią, nad którą rozpięte chrześcijaństwo. Dlatego też żyd jest największem niebezpieczeństwem i najgłębszą niechęcią u Aryjczyka...

Wybawcą żydostwa jest ten, co ich z żydostwa wybawia...

Dlatego też jak w żydach istnieją może jeszcze zawsze najwyższe możliwości, tak znowuż to, co dziś rzeczywiste jest w nim najniższe; choć są może najwięcej uzdolnieni do wszystkiego, to jednak wewnętrznie są ze wszystkich najbezsilniejsi...

Czasy nasze pozwalają nam widzieć żydostwo na najwyższych szczytach, na jakie od czasu Heroda zdołało się wspiąć.

Żydowskim jest duch nowoczesności, skądkolwiek nań patrzeć...

Ale już przeciw nowemu żydostwu idzie w światło nowe chrześcijaństwo; ludzkość oczekuje nowego twórcy religji, a walka o niego zbliża się do kresu swego, jak w roku Pańskim pierwszym. Między żydostwem a chrześcijaństwem, *między geszeftem a kulturą*, między tem, co niewieście, a co męskie, między rodzajem a osobistością, między nicością a wartością, ziemskim a wyższym bytem, między niczem a Bogiem będzie musiała ludzkość wreszcie wybierać.

Niema czegoś pośredniego między temi światami, niema trzeciego Królestwa, to są tylko dwa bieguny przeciwieństw.

W ostatniej „Myśli Wolnej" przeraźliwem suchotniczym i nudnym organie Treidenkerów, redagowanym oczywiście przez niejakiego Landaua a zapisywanym od a do zet przez prof. Beduina de Courtenay jest takie kuriosum nekrologiczne:

Ze SZCZEŚNIAKÓW

LUDWIKA MARJA DOMINKOWA

żona członka Zarządu Lubelskiej Spółdzielni Spożywców

po długich i ciężkich cierpieniach, zmarła w dniu 7 kwietnia b. r.

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ul. Kalinowszczyzna 58 na cmentarz na Kalinowszczyźnie odbędzie się we wtorek, dnia 8 kwietnia o godz. 5 i pół popoł., na którą tą smutną uroczystość pogrzebową zapraszają

Rada Nadzorcza i Zarząd
Lubelskiej Spółdzielni Spożywców.

Oj biedne dzikie ignoranty i barbarzyńcy lubelskie. Czy wy nie wiecie, że znaczek signum-symbolum, wprowadzony przez was zamiast krzyża to obecnie godło Hackenkreuzlerów germańskich, „najczarniejszej reakcji", przyjęte też przez Ku Klux-Klan amerykański. Czy Lubelska Spółdzielna Spożywców jest może filją Orgescha?

Baszków
CZYLI ROSE UND REUSS

Z korespondencji p. Karola Rozego b. Konsula polskiego w Berlinie z książętami Henrykiem XXXIII i Henrykiem XXXIV Reuss-Sonderhausen

(w oryginale — w skróceniu).

I.

Graf Duerenberg, Stonsdorf im Riesengebirge. Euer Hochwohlgeboren sende ich anliegend ein Gesuch meines Sohnes des Prinzen Heinrich XXXIV Reuss, in welchem derselbe eine Einreiseerlaubnis nach der mir gehoerigen Herrschaft Baschków im Kreise Krotoschin in Polen nachsucht.

Ich erlaube mir dazu noch folgendes zu bemerken. Seit dem 4. Januar bis vor ganz kurzem war ich ohne jede Verbindung mit meinem Besitz und habe erst jetzt, seitdem es wieder gestattet ist zu schreiben, direkte Nachrichten von meinem Oberbeamten bekommen. Dieselben lauten nicht sehr erfreulich, denn es ist, wie auch inzwischen bereite durch eine Kommission offiziell festgestellt wurde, das dortige Schloss durch polnisches Militaer im Mai gepluendert worden und es haben Requisitionen von Pferden, Wagen und Geschirren aus meinem Marstall stattgefunden, fuer welche Preise angesetzt wurden, die in keiner Weise dem Wert entsprechen.

Trotz aller Bemuehungen der Beamten ist es bisher nicht gelungen, die requirierten Wagen, Pferde und Geschirre wieder zu bekommen, oder eine Bezahlung dafuer zu erhalten...

Ich bin zu Anfang des Krieges mit meiner Frau, die Englaenderin ist, von dort forgegangen und dann auf meinen Bezitz im Riesengebirge uebergesiedelt, weil in Baschków Schwierigkeiten in der Beleuchtung und dem Wasser bestanden, die ein Wohnen dort waehrend des Krieges unmoeglich machten, da man die zum Betriebe der Maschinen notwendigen Rohstoffe nicht bekommen konnte. Sonst waere ich natuerlich jetzt in Baschków und ich vermute, dass dann diese unerfreulichen Dinge nicht passiert waeren.

Augenblicklich erlaubt mir mein Gesundheitszustand das Reisen nicht. Deshalb bitte ich ebenfalls meinem Sohne eine Einreiseerlaubnis erteilen zu wollen, damit er, in Generalvollmacht von mir, in Baschkow mit meinen Beamten verhandeln und sich einige Tage dort aufhalten kann.

Vielleicht darf ich noch um eine sehr gefaellige Auskunft bitten. Ich selbst bin, wie ich annehmen darf, *durch die Bedingungen* des Friedensvertrages *ipso facto Pole geworden*, als Besitzer von Baschkow, das ueber 50 Jahre sich im Besitz meiner Familie befindet und von dieser und von mir dauernd bewohnt worden ist. Wie steht es aber mit meinem Sohne, der auch einmal mein Erbe sein wird? ich selbst ueber 60 Jahre alt und kraenklich, mich nicht mehr mit der erforderlichen Frische der weiteren Verwalltung allein widmen koennte, bestand schon vor dem Kriege die Absicht, meinen Sohn an der Verwaltung zu beteiligen und ihn nach Baschkow zu setzen. In diesem Falle erscheint es mir doch wuenschenswert und notwendig, dass auch er *die polnische Nationalitaet* erwirbt, ist dies angaengig?

Schliesslich moechte ich noch kurz erwaehnen, dass ich anlaesslich der Heirat mit meiner zweiten Frau, die, wie schon erwaehnt, Englaenderin ist, im Jahre 1907 aus der Fuerstlichen Familie Reuss ausgetreten bin, meinen Nahmen Heinrich XXVIII Prinz Reuss ablegte und seitdem den Namen eines Grafen von Duerrenberg fuehre, weil es nach den damaligen Hausgesetzen einem Prinzen des Hauses nicht gestattet war, eine Auslaenderin zu heiraten. Ich gehoere also der Fuerstlichen ehemals regierenden Familie Reuss nich mehr an, was vielleicht zu erwaehnen wichtig ist, da, wie ich hoere, die Absicht be-

steht, Mitgliedern ehemals regierender Haduser Deutschlands Besitz in Polen nicht zu gestatten. Da ich seit dem Jahre 1907 einem regierenden Hause nicht mehr angehoert habe, kann m. E. diese Bestimmung auf mich keine Anwendung finden.

Schlicsslich erlaube ich mir noch eine rein private Anfrage. Hatte ich nicht — ich glaube es war im Jahre 1904 — das Vorgnuegen, mit Ihnen auf dem weissen Hirsch zusammen zu sein? Ich erinnere mich naemlich gern angenehmer Stunden, welche ich in diesem Jahre mit einem polnischen Herrn Ihres Namens, der in Berlin wohnte, verbracht habe.

Mit der ergebenen Bitte, diese Angelegenheit wohlwollend pruefen zu wollen und meinem Sohne die Einreiserlaubnis wenn moeglich auch von der militaerischen Seite erwirken zu wollen, bin ich mit vorzueglicher Hochachtug Ew. Hochwolgeboren sehr ergebener

Graf von *Duerrenberg.*

II.

Stonsdorf Riesengebirge Schlesien den 28.8.19.

Als Bevollmaechtigter meines Vaters, des Grafen von Duerrenberg, bitte ich, mir die Einreiseerlaubnis nach dessen Besitz Baschkow Kr. Krotoschin Posen erteiler zu wollen.

Ich bitte um die Genehmigung, die Grenze bei Freyhan, Kr. Militsch im Wagen ueberschreiten zu duarden und mich an der Demarkationslinie von einem Baschkower Wagen abholen zu lassen.

Zunaechst erbitte ich eine Aufenthaltsgenehmigung von einigen Tagen, da ich zurueckkehren muss. um meinem Vater ueber. den Stand der Wirschaft zu berichten. Gleichzeitig bitte ich, mir die Genehmigung zum dauernden Aufenthalt i Baschow erwirken zu wollen. wo ich im Auftrage meines Vaters die Verwaltung uebernehmen soll.

Ich war im Maerz. anlaesslich der Waffenstillstandsverhandlungen, in Posen und richtete damals ein gleichen Gesuch muendlich an den Vorsitzenden des Volksrates Hern Korfanty. Dad Gesuch wurde von diesen in liebenswuerdiger Weise genehmigt, leider aber dann von militaerischer Seite abgelehnt, da ich noch aktiver Offizier war *und Baschkow in der Operationslinie liegt.* Inzwischen habe ich nun meinen Abschied erhalten, weil ich infolge meines Herzleidens nicht mehr dienstfaehig bin.

Euer Hochwohlgeboren waere ich fuer baldige liebenswuerdige Beruecksichtigung meines Gesuches ausserordentlich dankbar.

Euer Hochwohlgeboren sehr ergebener.

Heinrich XXXIV Prinz Reuss.

III.

Berlin, den 1 September 1919.

Hochgeboren Herrn Graf von Duerrenberg, Stonsdorf im Riesengeb.

Sehr geehrter Herr Graff!

Ich bestaetige den Empfang Ihres Geehrten vom 28.8.19 und beehre mich, Ihnen mitzuteilen, *dass ich tatsaechlich das Vergnuegen hatte, im Jahre 1904 Sie auf dem weissen Hirsch kennen zu lernen.*

Die gewuenschte Einreiseerlaubnis *fuer Ihren Sohn, den Prinzen Heinrich erhalten Sie anbei.* Die deutscherseits verlangte militaerische Erlaubnis kann ich leider nicht verschaffen, da ich auf diesen Stellen keinen Einfluss habe. Ich bemerke ganz ergebenst, dass *wenn der Prinz sich nachher dauernd in Baschkow niederlassen will, er von mir dann nur noch eine zweite Einreiseerlaubnis noetig hat.*

Die von Ihnen geschilderten Vorgaenge auf Baschkow *sind bedauerlich* und selbstverstaendlich nur darauf zurueckzufuehren, dass *den polnischen Soldaten Ihre politischen Ansichten gewiss nicht bekannt waren.* Da diese Vorgaenge immerhin schon Monate zurueckliegen, so wird es nicht gerade leicht sein, den Sachverhalt jetzt nachpruefen zu lassen. Immerhin bin ich gern bereit, den Obersten Volksrat in Posen, *auf etwa begangene Ungesetzlichkeiten der polnischen Soldaten resp. Behoerden aufmerksam zu machen.* Ich denke aber, dass es am besten sein wird

wenn Sie zunaechst den Bericht abwarten, den Ihnen der Prinz nach seiner Rueckkehr erstatten wird. Auf Grund der Unterlagen, die Sie mir dann zu geben haben werden, werde ich wie gesagt versuchen, in Posen evtl. auf die Missbrauche aufmerksam zu machen, aber nur wenn dieselben ganz nachweisbar sind...

Was nun Ihre Befuerchtung anbelangt, der Umstand, dass Sie frueher der regierenden Familie Reuss angehoert haben, koennte Ihnen jetzt gefaehrlich werden, *so beehre ich mich ganz ergbenst mitzueilen*, das diese Befuerchtung an und fuer sich vielleicht begruendet ist, dass aber die ganze Frage in naechster Zeit eine endgueltige Loesung finden wird, *sodass Sie jedenfalls Zeit finden werden, die noetigen juristischen Schritte zu veranlassen.*

Ich glaube somit alle Ihre Fragen beantwortet zu haben und empfehle mich Ihnen sehr geehrter Herr Graf mit vorzueglicher Hochachtung.

Karol Pose.

IV.

Graf von Duerrenberg, Stonsdorf im Riesengebirge den 12.9.19.

Sehr geehrter Herr Konsul!

Ich bitte um Entschuldigung, weil ich noch nicht fuer Ihr liebenswuerdiges Schreiben und die Uebersendung der Einreiseerlaubnis fuer meinen Sohn gedankt habe, was hierdurch geschieht.

Mein Sohn ist nun gestern nach Freyhan gefahren, um zu versuchen, von dor aus sich mit dem polnischen Befehlshaber, auf Grund der von Ihnen freundlich uebersandten Einreisderlaubnis, in Verbindung zu setzen.

Ich werde nicht verfehlen, nach seiner Rueckkehr Jhnen Naeheres zu berichten. *Es war mir eine ganz besondern Freude, aus Ihrem Briefe zu ersehen, dass wir tatsaechlich alte Bekannte sind. Hoffentlich habe ich den Vorzug, diese Bekanntschaft rocht bald einmal zu erneuern.*

Mit nochmaligem verbindlichsten Dank bin ich mit vorzueglicher Hochachtung Euer Hochwohl geboren sehr ergebener.

Graf von Duerrenberg.

Berlin, den 4 Oktober 1919.

V.

S. H. dem Prinzen Heinrich XXXIV Reuss. Stonsdorf.

In Erledigung der Zuschrift vom 2 cr. beehrt sich das Generalkonsulat mitzuteilen, das die dauernde Genehmigung zum Aufenthalt in Baschkow, sowie die Genehmigung zur Einfuhr von Umzugsgut nur von dem oertlichen Starostamt erteilt werden konn.

Der Generalkonsul *Karol Rose.*

VI.

Berlin, den 25 Februar 1920.

Sr. Hochwohlgeboren Hern Grafen von Duerrenberg Stonsdorf.

Sehr geehrter Herr Graf!

Kaum war mein Schreiben von gestern an Sie geschickt, erhielt ich *den Besuch der Frau Fuerstin Lubecka*, die mich dahin aufklaerte, dass Sie sehr wohl als in der Provinz Posen ansaessig zu beetrachten sind da Sie ja den jetzigen Wohnsitz nur seit kurzez Zeit innehaben. *Insofern ist also das gestern von mir zum Ausdruck gebrachte Bedenken hinfällig* und wuerden Sie sicherlich unter normalen Verhaeltnissen die polnische Staatsangehoerigkeit besitzen. Hingegen ist es immer noch zweifelhaft, wie die Posener Behoerden Ihren Fall, der doch ganz besonders liegt, auffassen werden. Wenn ich *Ihnen Rat geben darf*, so wuerde ich Ihnen empfehlen, jetzt bei mir eine Einreisegenehmigung nach Posen unter Einreichung eines Personalsausweises mit Lichtbild zu beantragen. Sie wuerden dann diese Genehmigung sofort erhalten und daraufhin *nach Ihrem Gut abfahren und alsdann beim dortigen Starostamt einen polaischen Pass einfordern koennen.* Nach Erhalt eines solchen wuerden Sie ja, falls Ihr Gesundheitszustand dies erfordert, nach Stonsdorf wieder zurueckkehren koennen.

Ich glaube, dass auf diese Weise eine Klarstellung Ihrer Situation am leichtesten erfolgen koennte. Unabhaengig davon schreibe ich, wie gestern erwaehnt, nach Posen und verlange Auskun(t auf meine diesbezuegliche Anfrage im Hochsommer vorigen Jahres.

Mit vorzueglicher Hochachtung *harrl Rose.*

Berlin, den 3 Maerz 1920.

Seiner Hochwohlgeboren Herrn Grafen von Duerrenberg Stonsdorf.

Sehr geehrter Herr Graf!

Im Besitze Ihrer geehrten Zuschrift vom 26 ds. Mts. *freut es mich, das Sie meinen Rat befolgen wollen.* Anbei erhalten Sie die beiden Paesse mit dem Visum bis zum 31 Maerz a, c., hoffentlich werden Sie innerhalb dieser Zeit die Reise antreten kennen, Eigentlich haette ich Sie um neue Paesse bitten muessen, da diese bereits abgelaufen sind. Da indessen der Zweck Ihrer Reise der ist, sich ganz neue Paesse zu verschaffen, *so glaube ich, von den Formalitaeten absehen zu koennen.*

Mit vorzueglicher Hochachtung Ihr ergebener

Karol Rose.

VIII.

Berlin, den 7 April 1920.

Seiner Hochwohlgeboren Herrn Grafen von Duerrenberg Stonsdorf.

Sehr geehrter Herr Graf!

Ich erhielt Ihre Zuschrift vom 1 cr. sowie zom 31 v M. *und bedaure aufrichtig, dass die polnischen Behoerden dennoch die staatliche Verwaltung in Baschkow eingesetzt haben.* Wie bereits seinerzeit mitgeteilt, habe ich schon zweimal, einmal schriftlich und einmal muendlich, mich fueu Sie verwendet, leider, wie Sie sehen, ohne Erfolg.

Da ich nun inzwischen fuer die Zeit der Abwesenheit des Gesandten von Szebko zum stellvertretenden Geschaeftstraeger ernannt worden bin, so versuche ich jetzt noch einmal im Namen der Gesandtschaft wegen der Angelegenheit in Posen anzufragen. Immerhin wuerde ich Ihnen *in Ihrem eigenen Interesse raten, Ihre Angelegenheit in Posen durch bekannte Persoenlichkeiten aus dem polnischen Lager vertreten zu lassen.* Ich darf wohl annehmen, dass Ihre polenfreundliche Gesinnung in der Provinz Poznań hinreichend bekannt ist, sodass es Ihnen nicht schwer fallen wuerde, Ihre Freunde oder Bekannte zu einer solchen Stellungnahme zu Ihren Gunsten zu veranlassen. Ich bin eigentlich fuer solche Fragen, da es bereits einen polnischen Gesandten in Warschau giebt (Graf Alfred Oberndorf) euberhaupt nicht mehr zustaendig. Insofern ist auch mein, von Ihnen zitiertes Schreiben vom 25.5 als meine Privatansicht aufzufassen, die fuer die polnischen Behoerden vielleicht nict verhindlich ist, wenn ich auch diese Ansicht *stets und ueoerall zu vertretcn bereit bin.*

Ich empfehle mich Ihnen sehr geehrter Herr Graf mit vorzueglicher Hochachtung

Karol Rose [1]).

---

[1]) W połowie września r. 1920 pan Karol Rose bawił w Warszawie i tu swoimi wpływami sprawił, że dobra Baszkowskie oddane zostały książętom Reuss.

Co teraz?

Pren. kwart. **3 zł.** Zagranicą kwart. **5 zł.**
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **100 zł.** Konto cz. w P. K. O. № 3105

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.